

## ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

**Henryk Słabek**

### NAJNOWSZE SYNTAZY POLITYCZNYCH DZIEJÓW POLSKI LUDOWEJ

W przedstawionym artykule recenzyjnym przyjdzie nam odwoływać się do konstrukcji, periodyzacji i frazeologii omawianych prac. Już z tego względu, jak się wydaje, warto zacząć od przedstawienia spisu ich treści<sup>1</sup>.

Książka A. Czubińskiego, obok wstępu, zakończenia, wyboru bibliografii i indeksu nazwisk, zawiera rozdziały (tytuły podrozdziałów pomijamy):

- I. Od PKWN do Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej
- II. Przekształcenie Rządu Tymczasowego w Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej
- III. Od powołania Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej do Wyborów do Sejmu Ustawodawczego (28 VI 1945 — 19 I 1947)
- IV. Likwidacja podziemia, opozycyjnego PSL i sojuszniczej PPS (1947–1948), s. 204
- V. Budowa stalinowskiego modelu socjalizmu (1949–1955), s. 286
- VI. Przełom roku 1956
- VII. W okresie rządów Gomułki i Cyrankiewicza
- VIII. Polityka przyspieszenia i dynamicznego rozwoju (1971–1979)
- IX. Kryzys polityczny lat 1979 — 1981
- X. Stan wojenny (13 XII 1981 — 21 VII 1983)
- XI. Próby opanowania kryzysu realnego socjalizmu w latach 1983 — 1988
- XII. Upadek systemu realnego socjalizmu,

Praca J. Eislera, obok prologu (*Polska w planach Stalina.*), wyboru prac, zakończenia i indeksu nazwisk, składa się z następujących rozdziałów (przejścia do kolejnych podokresów zaznaczone są w książce gwiazdkami):

- I. Formowanie systemu
- II. Stalinizm po polsku
- III. Październik — „mała stabilizacja”
- IV. Milenium — Marzec — Powstanie Grudniowe

---

1) Antoni Czubiński, *Dzieje najnowsze Polski. Polska Ludowa (1944–1989)*, Poznań 1992, ss. 736, Jerzy Eisler, *Zarys dziejów politycznych Polski 1944 — 1989*, Warszawa 1992, ss. 232

V. Zmarnowana dekada

VI. Zmierch i upadek systemu

### Pisanie historycznych syntez i polityczne uwikłania

Obydwe prace należą do tych najtrudniejszych do napisania w sposób o tyle naukowy, by skłonić czytelnika do akceptowania prezentowanych mu treści jako wiarygodnych niezależnie od żywionych przezeń przekonań i sentymentów. Jeszcze raz okazuje się, że w pracach z zakresu historii współczesnej c problematyce generalnej, a do takich właśnie należą obydwie tu wymienione książki, kluczowych dylematów dnia bieżącego nie da się ani pominąć, ani, co gorsza, rozstrzygnąć własnymi siłami zgodnie z regułami nauki. Żaden z autorów, rzecz to niewątpliwa, nie chciał pisać pracy „z tezą”. A jednak, niezależnie od ich niekwestionowanej intelektualnej uczciwości, w obydwu wypadkach nie obyło się bez przyjęcia ogólnych założeń wyjściowych, które w poważnym lub decydującym stopniu miały określać postać dzieła jako całości, a tym bardziej jego poszczególnych części, tez, twierdzeń, a poniekąd opisu. By rzecz sprowadzić do konkretnego, wskażmy tytułem przykładu na parę kwestii.

Wprost lub pośrednio, świadomie lub podświadomie, konsekwentniej lub mniej konsekwentnie mieli autorzy mierzyć się z problemem — dylematem: Czy Polska Ludowa była szczególną formą okupacji kraju i narodu polskiego, czy też, mimo ograniczeń suwerenności, była jednak państwem polskim? Wynikające z wyboru jednej z odpowiedzi implikacje mogą ukazywać fakty i zjawiska historyczne w świecie wartości bądź odmiennych, bądź zgoła przeciwstawnych. Tak więc, na przykład, jednym „sprawa Bergu” jawić się będzie jako antypolska afera, a innym jako misja patriotyczna. Szpiegowska działalność w PRL na rzecz wywiadów zachodnich będzie wartościowana bądź negatywnie, bądź dodatnio (jako zaszczytna forma walki z komunizmem i państwem komunistycznym). Czy wojskowy i gospodarczy kontrwywiad działał na korzyść czy na szkodę Polski? I w tym wypadku miały przychodzić reakcje wykluczające się zależnie od tego przede wszystkim, jak się ten kontrwywiad postrzega: czy jako polski czy jako „w mundurach polskich”? Czy w pierwszych latach Polski Ludowej trwała wojna domowa (bratobójcza), czy walka „prawdziwych Polaków” z obcą agenturą (Targowicą)? Czy wynoszenie narzędzi i towarów z państwowych (komunistycznych) przedsiębiorstw, uchylanie się od płacenia podatków itp. — to chlubne akty ruchu oporu, przemawiające na rzecz uznania i historycznej rekompensaty dla tych ich sprawców, którzy właśnie z tego powodu byli niegdyś karani (prześladowani?).

Kolejna kwestia. Na globalny historyczny obraz Polski Ludowej zasadniczy wpływ ma to, czy patrzy się na nią ze stanowiska ciągłości polskich procesów społeczno-gospodarczych i narodotwórczych, czy też wzorem po raz pierwszy wypróbowanym na przełomie lat czterdziestych, podkreśla się odrębności, które w świadomości (a może tylko na ustach?) części nowych elit jawiły się jako totalnie negatywne („gruzowanie polskiej gospodarki”, zapoczątkowanie okupacji, która wyniszczała Polaków bardziej niż hitlerowska, kształtowanie homo sovieticus, zatracanie narodowej tożsamości i uczuć patriotycznych itp.)

Kolejne dwa dylematy: Czy Polska Ludowa, szczególnie w jej początkowym okresie, miała przed sobą alternatywę: Polska demokratyczna i suwerenna lub 17 republika radziecka? Czy reżim Polski Ludowej był permanentnie reżimem totalitarnym i komunistycznym? Wybór (decyzja) i w tym wypadku mógł być trudny, lecz był niezbędny, miał on bowiem współokreślać podstawowe treści dzieła.

W obraniu właściwej („wyważonej”) perspektywy autorom zapewne przeskadzały czynniki nie tylko natury psychologiczno-politycznej (tzw. odreagowywanie przeszłości, górujące emocje), lecz w nie mniejszej mierze czysto poznawcze. Rzecz w tym przede wszystkim, że w czasie, kiedy powstawały książki A. Czubińskiego i J. Eislera, historia Polski Ludowej nie weryfikowała się jeszcze poprzez doświadczenia nowej epoki — a wiemy, że jest to najwyższe kryterium prawdy — takich bowiem jest jeszcze prawie nie było.

Z powodu braku tak historycznemu poznaniu niezbędnej perspektywy (tzw. dystansu historycznego), pytanie o przyczyny upadku Polski Ludowej musiało się narzucać z siłą szczególną. Naturalna być mogła zatem skłonność do koncentrowania uwagi na zjawiskach ujemnych, do kreowania ujęć, które najprawdopodobniej nie wytrzymają próby przyszłych czasów i badań jako nazbyt jednostronne.

Zmaganiu się autorów ze szczególnymi dylematami czasów politycznego przełomu towarzyszyły toczące się od kilku lat spory i dyskusje w środowiskach politykujących intelektualistów. Przypomnijmy:

w okresie bezpośredniej walki o władzę w wydawnictwach krajowych tzw. drugiego obiegu i drukowanych za granicą dominowały treści i stylistyka heroiczno-agitacyjne. Zaczynały się liczyć tylko prawdy w doraźnej batalii użyteczne. Działająca w kraju opozycja przewartościowywała gwałtownie swój stosunek do nurtów myśli historycznej i emigracyjnej.

Zyskiwały przychylność środowiska „niezłomnych”, a wyciszano głos najgłośniejszych polskich umysłów wokół „Kultury” zgromadzonych (Jerzy Giedroyc, Witold Gombrowicz, Gustaw Herling – Grudziński, Konstanty Jeleński, Juliusz Mieroszewski, Czesław Miłosz, Jerzy Stempowski) jako nazbyt „umiarkowany”, w nowej sytuacji niewygodny. Kiedy prof. Andrzej Walicki, najwyraźniej nawiązując do myśli współpracowników „Kultury”, zgłosił wątpliwość (1985), czy rzeczywiście w drugiej Rzeczypospolitej Polskiej było aż tak dobrze, a po wojnie aż tak źle, i czy władza również po 1956 r. była totalitarna i komunistyczna, pozostał w osamotnieniu<sup>1</sup>.

Choćby z publikacji Miłosza i Giedroycia można wnosić, że pisarze „Kultury” pozostawali sobie wierni. Z czasem w polemice z antyreżimową opozycją w kraju szli dalej. Solidaryzujący się z Walickiego tezami Czesław Miłosz w być może zamierzonym prowokującym tonie w 1988 r. dopowie: Obejmując rządy komuniści polscy postąpili słusznie, w przeciwnym bowiem wypadku Polska nie uzyskałaby ziem poniemieckich ani choćby namiastki polskiej państwowości (Stalin nie tolerowałby rządu polskiego, w którym komuniści polscy by nie uczestniczyli lub nie grali w nim decydującej roli)<sup>2</sup>. Natomiast Jerzy Giedroyc, już po zmianie władzy wyraźnie zaalarmowany szerzącym się w kraju — w jego odczuciu — nihilistycznym nastawieniem do niedawnej narodowej przeszłości, bodaj jako pierwszy oświadczył publicznie i jednoznacznie: A jednak Polska Ludowa była państwem polskim; odpowiednio do tego też należy postępowanie korygować i powściągać. Próby zrywania historycznej ciągłości państwowej — mówił Giedroyc — które ujawniają się m.in. w datowaniu III Rzeczypospolitej od 1989 r., są „nieścisle i naprawdę niepoważne”<sup>3</sup>.

W kraju enuncjacje w rodzaju wypowiedzi Miłosza i Giedroycia zbywano milczeniem. W czasie, kiedy powstawały omawiane tu opracowania, istniało coś w rodzaju stadnego środowiskowego samoszantażu. Tak czy inaczej starczało powodów, dla których również historycy publikujący poza zasięgiem państwowej cenzury wykonywali na ogół przysłowiowy wielogłos na jedną trąbkę. Spośród wyjątkowych przeszkód również presję własnego środowiska przyszło autorom przezwyciężać, by mogła powstawać nowa, bardziej zobiektywizowana wersja historii.

### Przedmiot i podstawa opracowania

Przyjmijmy, że przestrzeń historyczną wypełniają zjawiska-fakty z zakresu: władza–panowanie (Weberowskie *Herrschaft*), gospodarka, kultura. Jaką część tej przestrzeni mogą obejmować dzieje polityczne. Rzecz jest wielce umowna. W każdym razie *Zarys dziejów politycznych...* Eislera to w gruncie rzeczy historia polityki, definiowanej (wprawdzie nie wprost) jako zespół działań obliczonych na zdobycie władzy oraz zdobytej władzy utrzymanie i częściowo samych elit politycznych, przede wszystkim partyjnych i parapartyjnych.

Sam autor zdawał się nie mieć pewności, co do charakteru dzieła, kiedy pisał: „Chciałbym, żeby praca ta raczej porządkowała, niż syntetyzowała naszą wiedzę na temat Polski Ludowej. Nie ma ona zresztą ambicji historycznej syntezy, tym bardziej nie jest podręcznikiem w pełnym tego słowa znaczeniu. Jest raczej rodzajem eseju historycznego, autorską propozycją spojrzenia na polityczne dzieje powojennej Polski” (s. 226).

Można odnieść wrażenie, że rozprawa jest raczej pisaną w sposób syntetyczny monografią; zresztą oryginalną i znakomitą właśnie dzięki swojej wewnętrznej logice i konsekwencji. Potrzebom wyjaśniania polityki ściśle podporządkowane są przywoływane fakty ze sfery gospodarki, kultury artystycznej,

1) A. Walicki, *Spotkania z Miłoszem*, Londyn 1985.

2) Cz. Miłosz, *Rok myśliwego*, Londyn 1990, s. 164.

3) Z odpowiedzi Jerzego Giedroycia na pytania Krzysztofa Pomiana, „Forum” 22-29 XII 1991 r.

świadomości itp. Nieprzypadkowo już lektura pierwszych kilku rozdziałów utwierdza nas w przekonaniu, że otrzymaliśmy historię nie tyle Polski, ile panującej partii (PPR, PZPR). Natomiast końcówą, najobszerniejszą część książki, poświęconą ostatniej dekadzie PRL, równie logicznie zdominował opis opozycji (głównie taktyczno-organizacyjnych działań warszawsko-gdańskich elit „Solidarności”). Równocześnie, inaczej niż w wypadku Czubińskiego, głośne autorskie zainteresowanie dla sporów i walk w PZPR.

Nie zgadzając się z sugestią otwierającego książkę Czubińskiego słowa od Wydawcy („Niniejsza praca (...) jest pierwszą po zmianie ustrojowej w Polsce całościową historią dziejów najnowszych naszego kraju (...)”) i samego tytułu, powiedzieć by można, że jej zakres rzeczowy nie odbiega zasadniczo od prezentowanego w pracy Jerzego Eislera. Występują jednak pewne różnice. Ale spośród istotniejszych znajdziemy bodajże jedną: tylko Czubiński pisze o życiu polskiej emigracji politycznej, zresztą w sposób udany, dla czytelnika interesujący i pożyteczny.

W pracach o dziejach politycznych Polski Ludowej — to już wyłącznie życzenie — być może możliwe i interesujące byłoby opisanie mechanizmu generującego decyzje polityczne oraz, co nie mniej ważne, udział tych decyzji w kształtowaniu procesu historycznego poprzez ich wpływ na względnie trwałe zmiany, które zachodzą w mentalności i codziennych zachowaniach ludzi (grup wyodrębnianych na podstawie zróżnicowania ze względu na zawód, wiek, wykształcenie, poglądy, narodowość, wyznanie itp.). Dotychczas pisze się o polityce widzianej „z góry”, albowiem decyzje, z reguły tylko centrum, omawiane są na podstawie jego własnej i pryncypalnej inspirowanej dokumentacji (papiery naczelnych instancji i urzędów, prasa). Wydaje się, że nadchodzi pora, aby zacząć pisać o polityce również w perspektywie odwróconej, „oddolnej”; również poprzez pryzmat reakcji na działania centrum wielomilionowych rzesz obywateli. Oczywiście w takim wypadku podstawa opracowania musiałaby zostać zasadniczo poszerzona (o masowe dokumenty autobiograficzne, o dokumentację lokalnych organizacji i instytucji itd.)

Można by śledzić politykę w trzech stadiach: podejmowania decyzji przez centrum (poprzedzające ją rozeznanie sytuacji, przyświecające jej cele itp.); przenoszenie decyzji do adresata (z użyciem środków informacji, propagandy, ustawodawstwa itp.); sygnały — informacje kierowane do decyzyjnego centrum (o reakcji adresatów — „dołów”, o przeszkodach w urzeczywistnianiu decyzji, o tych decyzji ułomnościach itp.).

Na zakończenie tej części rozważań jeszcze jedna sprawa. Czy przedmiotem historycznych dociekań jest rzeczywistość (jak było) czy również odbicie i funkcjonowanie świata faktów w świadomości, czyli obraz rzeczywistości? Z odpowiedzią zapewne nie miałby trudności prof. Stanisław Ossowski, autor już klasycznej, niegdyś potępionej monografii (*Struktura klasowa w społecznej świadomości*).

Opisanie obrazu rzeczywistości właśnie w historii politycznej wydaje się szczególnie ważne. Tymczasem również w recenzowanych pracach występuje wiele niekonsekwencji i niejasności. Jeśli autor poprzestaje na konstatacji, na przykład, że lata sześćdziesiąte charakteryzowała ekonomiczna stagnacja, to z tego tak na pewno tylko tyle wynika, że on tak właśnie uważa. Istotne by było naukowo uwiarygodnione stwierdzenie, że taka właśnie opinia (odczucie) upowszechniała się w społeczeństwie. Istotne dla wyjaśniania także wydarzeń lat 1968, 1970. Natomiast pytanie o to, „jak było naprawdę” (wskaźniki ekonomicznego rozwoju), w tym wypadku schodzi na plan drugi, aż tak ważne nie jest. Wydaje się, że tworzenie historii politycznej w obydwu wyżej wskazanych planach wymagałoby pokonania wielu dodatkowych trudności, między innymi do podstawy opracowania trzeba byłoby włączyć naukowy dorobek dyscyplin historii pokrewnych (socjologii, ekonomii, psychologii społecznej itp.).

Publikowane w ostatnich latach tak zwane wywiady-rzeki polityków w obydwu książkach są gruntośnie wykorzystane. Znacznie słabiej wyczuwa się głos intelektualistów. Już cytowane obficie przez A. Czubińskiego dzienniki Marii Dąbrowskiej każą spodziewać się wzbogacenia następnych wydań, kiedy autorzy sięgną szerzej również do dziennych zapisków innych pisarzy i artystów (Cz. Miłosza, Z. Nałkowskiej, J. Iwaszkiewicza, W. Gombrowicza, L. Tyrmanda), korespondencji, obszernych pamiętników i wspomnień (K. Brandysa, T. Konwickiego, S. Lema, T. Różewicza, J. J. Szczepańskiego, A. Wata, R. Bratnego, K. Koźniewskiego, J. Bocheńskiego, S. Kisielewskiego, Z. Kałużyńskiego, A. Szczypiorskiego, A. Wajdy, T. Łomnickiego, A. Hanuszkiewicza).

Sięgnięcie do dziesiątków indywidualnych i zbiorowych wydawnictw — zwłaszcza socjologicznych i politologicznych, pisanych i redagowanych przez znane autorytety (J. Szczepański, S. Nowak, A.

Podgórecki, A. Tymowski, W. Wesołowski, J. Daszkiewicz) — pozwoli postawić dodatkowe pytania. Na przykład: polityczne życiorysy Polaków a ich pozycja w strukturach władzy i w społeczeństwie, preferowany przez Polaków wybór wartości życia państwowego, socjalistycznego ustroju itd., władza i nieformalne grupy nacisku, nielegalne drogi karier, kto rządził Polską (elity). Bez włączenia do warsztatu historycznego informacji i pomysłów innych dyscyplin zapewne nie powiodą się próby opracowania współczesnej historii, nie uda się pełniej odpowiedzieć na pytania i wątpliwości czytelników również z zakresu historii polityki.

### Periodyzacja i terminologia

Obydwaj autorzy przyjmują od lat uznaną periodyzację. Obydwaj też zgodnie, obok oczywiście dat krańcowych, za najważniejszą cezurę uznają rok 1956; ale czynią to z różnych względów, a może i motywów. Rok 1956 dla Eislera stanowi „kryzys”, a dla Czubińskiego „przełom”. Już dość dawno temu w gronie historyków zauważono, że różnica nie sprowadza się do gry słów. W tym miejscu może warto przypomnieć niektóre kwestie i argumenty, rzecz bowiem okazuje się jeszcze bardziej niż niegdyś aktualna i kontrowersyjna.

Należałoby najpierw zdefiniować, o jaki kryzys nam chodzi: o kryzys systemu, o kryzys ogólny, o kryzys władzy czy może o kryzys ideologii? Kryzys ogólny jeszcze nie wchodził w rachubę. W 1956 r. ruch protestu i naprawy szedł bez wyjątku pod hasłami socjalistycznymi; zresztą i później tak było, do dziś niemal wszyscy są przecież zgodni, że aż do połowy lat siedemdziesiątych żadna z grup społecznych ani żadna licząca się organizacja nie dążyła do obalenia ówczesnego ustroju państwa. Dlaczego mielibyśmy przypisywać kryzys integralny do roku 1956, a nie na przykład do lat 1951–1953, kiedy to rzeczywiście gwałtownie pogarszały się warunki ludzkiej i polskiej egzystencji ku jawnemu, brutalnie tłumionemu niezadowoleniu większości społeczeństwa. Trudno by też mówić o kryzysie władzy i kryzysie ideologii. Niemniej to właśnie po Październiku po raz pierwszy w Polsce Ludowej nastąpiła gwałtowna i wymuszona wymiana ekip władzy (na wszystkich poziomach) i relatywny kryzys zaufania w środowiskach intelektualnych, choć też nie wszystkich, do ideologii systemu. O tyle, ewentualnie, można by mówić o kryzysie, ale z wyraźnym zrelatywizowaniem tego pojęcia do jego konkretnych treści. Wydaje się, że w tym wypadku Jerzy Eisler operuje formułą „kryzys” w sposób nieco dowolny i na wyrost, czy tylko.

Rzeczywiście, myśląc o zjawisku ideologii, autor napisał: „System komunistyczny w pierwszym dziesięcioleciu Polski Ludowej nie tylko został w głównych zarysach nakreślony, ale niewątpliwie przeżywał też swój okres ekspansji: narastania i umacniania. Sytuacja zaczęła ulegać zmianie począwszy od połowy lat pięćdziesiątych, kiedy to w sposób mniej lub więcej wyraźny ideologia komunistyczna w Polsce zaczęła się jakby cofać” (s. 225). W innym znów miejscu czytamy: „System komunistyczny, który do połowy lat pięćdziesiątych wzrastał i umacniał się, po Październiku 1956 (podkr. m. — H.S.) wkroczył w fazę zstępującą” (s. 156).

Gdyby Eisler pisał: system stalinowski (zamiast komunistyczny), wtedy zgoda. Ale tylko wtedy. System socjalistyczny czy realnego socjalizmu bowiem (zamiast „komunistyczny” wolałbym, i jako historyk czułbym się zobowiązany używać terminów historycznych) od Października 1956 doznał zasadniczego wzmocnienia nawet w zakresie ideologii. Wyda się to dość oczywiste, jeśli opisu społeczeństwa nie będziemy redukować do jednej jego części — do inteligencji.

Październik rolnikom, ciągle stanowiącym (razem z chłopami-robotnikami) blisko połowę ludności kraju, zwracał prawo do istnienia w formach tradycyjnej chłopskiej klasy. Dzięki zmodyfikowanej ideologii i polityce „komunistycznej”, chłopci jako obywatele i Polacy podnosili się z kolan (zresztą po raz pierwszy w ogóle w swych dziejach) i dopiero po Październiku stopniowo adaptowali się do systemu realnego socjalizmu, by z czasem stawać się jego lojalną, względnie trwałą podstawą społeczną. Oczywiście argument ten nie będzie przekonywać ludzi, którzy wyłącznie w inteligencji upatrują sól tej ziemi. Nawet wówczas jednak, jeśli nie zawężymy grona inteligentów do środowisk literacko-artystycznych, sprawa nie będzie przesądzona.

Jak słusznie również ostatnio podkreślał Andrzej Micewski, Październik i Władysław Gomułka ze swoim programem polskiej drogi do socjalizmu i suwerenności państwowej zjednywał sobie życzliwość,

a często i poparcie, setek tysięcy uczonych, nauczycieli, inżynierów, lekarzy. Przypomnijmy, że pozytywny odzew był słyszalny również w świecie inteligencji emigracyjnej (np. w kręgu paryskiej „Kultury”). Wielu pisarzy i artystów, a także wziętych polityków (Melchior Wańkowicz, Stanisław Cat-Mackiewicz, Juliusz Poniatowski) powraciło do kraju. Oczywiście motywy powrotów były zróżnicowane. Niemniej wiarygodnie zdaje się przedstawiać ogólna teza Micewskiego, iż dla wielu grup inteligentkich motyw ideologiczny w uprawianym współdziałaniu z Władzą zatracą swoje pierwotne ważne znaczenie dopiero na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, że cezura roku 1956, za którą była skłonna optować Krystyna Kersten, w tym wypadku nie byłaby właściwa<sup>1</sup>.

Z przełomem, czy tym bardziej przesileniem, kojarzy się optymistyczne doraźne przełamywanie słabości (choroby) z widokami na całkowite wyleczenie, a w polityce z osiągnięciem normalności. Przełom zapowiada lepsze czasy, jest skierowanym w przyszłość, wyprzedzającym ją uogólnieniem.

Dla Antoniego Czubińskiego nadrzędne znaczenie cezury 1956 r. dla całego 45-letniego okresu zaznacza się w tym, że tej dacie poświęca autor cały oddzielny rozdział i, co ważniejsze, tylko w tym jednym wypadku mówi się o „przełomie” w przeciwieństwie do sformułowań: „kryzys grudniowy 1970”, „kryzys polityczny lat 1979—1981”. Sam Gomułka i jego 14-letnie rządy rysują się w pracy Czubińskiego nieporównanie jaśniej niż w książce Jerzego Eislera. Kiedy Eisler łączy tzw. odchodzenie od zdobyczy Października z osobą Gomułki, z przejściem tegoż do wykonywania swego wcześniejszego programu, Czubiński — idąc zresztą śladem *Chanów i Żydów* Witolda Jedlickiego czy niektórych esejów Jerzego Stempowskiego — skłonny jest wiązać pierwsze zjawiska regresu ze zwycięstwem „puławian” w rywalizacji o władzę w PZPR i w kraju. Inaczej niż Eisler, który na wiele zjawisk lat sześćdziesiątych zdaje się patrzeć poprzez opinie ówczesnych dysydentów-intelektualistów, Czubiński, nie przecząc ograniczaniu pewnych swobód i wolności słowa drukowanego, zdaje się dzielić zdziwienie Artura Sandauera, że już w 1957 r. wśród dysydentów znalazła się grupa intelektualistów — czołowych luminarzy socrealistycznej epoki (Adam Ważyk, Jan Kott, Jerzy Andrzejewski). Czy tej kategorii dysydenci nie przekreślali się moralnie w opinii przeciętnego obywatela? Ich zachowania bowiem mogły się kojarzyć ze schematem myślowym: im lepiej w kraju, tym gorzej dla nas. Czy samo postępowanie, jego motywy, nie były naznaczone partykularyzmem i swoistą małostkowością, które nie licowały z wyidealizowanym, jak się okazywało, obrazem ról wypełnianych przez intelektualistów. Czubiński chętniej zawiera faktom niż opiniom o nich, niezależnie od tego, kto je formułuje. Szkoda, bo i to trzeba dodać koniecznie, że w sposobie konstruowania przez Czubińskiego faktów odnajdujemy pewną dowolność, a niekiedy nawet swoistą niefrasobliwość (zob. uwagi szczegółowe). Tego rodzaju zastrzeżeń, jeśli nie liczyć drobnych potknięć, nie można odnieść do książki J. Eislera.

I jeszcze jedna końcowa uwaga pod rozważę. Przez jakiś czas również po Październiku sprawa demokracji politycznej rozstrzygała się na dwóch płaszczyznach. Na planie politycznym, czyli w starciach „puławian” z „natolińczykami” i poniekąd, według dodanej oryginalnej hipotezy Eislera, z Gomułką, oraz na planie społecznym, na którego antypodach znajdowali się intelektualiści i, jakby to wynikało również z książki Eislera znowu Gomułką ze znakomitą większością funkcjonariuszy PZPR i instytucji państwowych. Zajmijmy się tą drugą, choć obiegową to jednak moim zdaniem, tylko pozornie oczywistą tezą.

W odróżnieniu od robotnika czy chłopca dla ludzi pióra, a także — choć w mniejszym stopniu — dla nauczycieli, architektów, techników walka o swobodny przepływ informacji, o wolność zrzeszania się i nieograniczoną wymianę myśli, o likwidację państwowej zinstytucjonalizowanej kontroli publikacji itp. — była równoczesną walką o własną pozycję w społeczeństwie, o rangę wykonywanego zawodu. Z oczywistych względów inteligencja była grupą społeczną najbardziej zainteresowaną w rozwijaniu stosunków demokratycznych. Rzecz to właściwie niesporna. Ale czy inteligenci również zdecydowanie mogli i chcieli taką walkę podjąć?

1) Mowa o dyskusji na łamach „Polityki” 9 II 1991 r.

Doświadczenie 1968 r. nie wyjaśnia sprawy do końca. W odróżnieniu od połowy lat pięćdziesiątych, kiedy znakomita część pisarzy, na przykład, uwikłana była w walki wewnątrz PZPR (po stronie „puławian”), w końcu lat sześćdziesiątych formułowana jest znacznie obszerniejsza platforma demokratycznych postulatów. A nadzieję na ich spełnienie wiązano ze stawianiem władzy w sytuacjach przymusowych. Pękają powiązania intelektualistów z ekipą Gomułki i Cyrankiewicza. Tym samym traciły grunt wcześniejsze podejrzenia, m.in. Stempowskiego i może niektórych jego kolegów z „Kultury”, o ograniczoną jeśli wręcz nie o pozorowaną inteligentną opozycyjność. Lecz równocześnie rok 1968 ujawniał wśród inteligentkiej opozycji wielką chwiejność i nie mniejszy niedostatek determinacji.

Pośrednio również Eisler nie znajduje gotowej pozytywnej odpowiedzi, kiedy pisze: „(...) w latach 1956—1980(...) realny socjalizm zużywał się i dostrzegało to coraz więcej osób. Rzecz oczywista nie wszyscy oni — a prawdę powiedziawszy tylko nieliczni — zdobywali się na krytykę, narażając się na rozmaite szykany i represje” (s. 225). „Odważniejszych” nie było?

W latach 1959 – 1980 partyjnych funkcjonariuszy zdumiewał powtarzający się w całym kraju fakt, że delegaci na konferencje PZPR, którzy bez pardonowo atakowali aparat władzy — nieporadność, przekupność, klikowość, nieróbstwo itp. — to niemal bez wyjątku indywidualni rolnicy. Nie robotnicy, nie inteligenci, a właśnie chłopi. Tylko oni bowiem, wykonując równocześnie rozliczne zawody — zootechnika, mechanika, buchaltera, sprzedawcy, chemika — mieli zwielokrotnione, intensywne kontakty z aparatem i instytucjami państwowymi. Oni czerpali wiedzę o rzeczywistości w państwie nie ze źródeł pośrednich, lecz z własnego codziennego doświadczenia. O ich wielkim psychicznym napięciu, świadczyła często dramatyczno-emocjonalna ekspresja ich przemówień. Oni wreszcie, co ważniejsze bodajże, na takie wystąpienia mogli się zdobyć, bo jako indywidualni przedsiębiorcy czuli się względnie niezależni od władzy (chłopi-spółdzielcy już tak „odważni” nie byli). Doniosłość oddalenia kolektywizacji dla demokratyzowania kraju do dziś nie znajduje należytego zrozumienia, nie mówiąc o latach omawianych; spośród pisarzy, zapytanych w 1964 r. o zasady, które należałoby zrealizować w idealnym ustroju, 40% wskazało na kolektywizację<sup>1</sup>.

Oczywiście Władysław Gomułka nie chciał podważać podstaw państwa, którym rządził. Nie kochał też intelektualistów, nie szczędził im gorzkich słów, ani zapisów cenzury. Ale jest i taka prawda, zresztą do dziś poważniej nie kwestionowana, że przede wszystkim właśnie dzięki jego determinacji w Polsce, jako jedynym kraju tak zwanego obozu socjalistycznego, nie doszło do skolektywizowania wsi. Tym samym, niezależnie od wyobrażeń samego Gomułki, trudno by było przecenić jego rolę w tworzeniu podstaw dla długofalowych procesów demokratyzacyjnych, korzystnie przekształcających mentalność i międzyludzkie stosunki nie tylko na wsi. Zapewne przyszłość odsłoni pełniejszą panoramę działań Władysława Gomułki.

O nieco różnym obydwu prac „nastroju”, „klimacie” już wspomniano. Jerzy Eisler, nie wykraczając zresztą na ogół poza reguły historycznego eseju, nie stroni od ujawniania swych moralnych ocen i swego emocjonalnego stosunku do omawianych kwestii; niekiedy operuje zdaniem, w których gra słów wywołuje mocne (oczekiwane?) skojarzenia.

Spśród określeń wprowadzonych do historycznej nomenklatury zaskakują dwa: „Powstanie Poznańskie”, „Powstanie Grudniowe 1970”. W pozostałych wypadkach (1976, 1980/81, 1988/89 r.) mówi się o protestach robotniczych. Rzecz wydaje się na tyle ważna, że przynajmniej kilka zdań trzeba jej poświęcić.

Czy nie byłoby właściwsze posłużenie się określeniem „bunt robotniczy”? Chyba tak. I to z kilku względów.

W słownikach i encyklopediach znajdujemy zróżnicowane definicje, niemniej powtarzają się podstawowe charakterystyki i powstania (zbrojne wystąpienie w imię wolności, wyzwolenicza walka zbrojna; insurekcja), i buntu (protestacyjne, często spontaniczne wystąpienie przeciwko władzy, sprzeciw, protest, opór). Poza jedną wyłączną dla powstania właściwością (wystąpienie zbrojne), różnice dzielące powstanie i bunt są płynne, niemniej w jakimś stopniu uchwytne. Powstaniu w porównaniu z buntem na ogół

1) A. Siciński, *Literaci polscy*, Wrocław 1971, s. 187.

przyświecają cele bardziej całościowe, z reguły powstanie stanowi ruch o większej skali (czas trwania, liczba uczestników, zasięg przestrzenny), w odróżnieniu od buntu (żywiotowość) więcej zawiera elementów planu i scentralizowanej organizacji, zorientowane jest na wyeliminowanie źródeł dolegliwości (okupanta, zaborcy, obcej władzy), a nie tylko ich objawów (obniżenie płac, zwiększanie norm pracy itp.).

Nawet protest poznański (połączony z użyciem broni palnej) nie miał szeregu cech charakterystycznych dla powstania. Ponadto uderza niezbornosć użytych przez Eislera kryteriów. Dlaczego na Wybrzeżu było powstanie, a w Radomiu tylko protest? Przecież i tu były walki uliczne, podpalenia, demolowanie i rabunki, były śmiertelne ofiary i osoby zranione. Wreszcie, gdyby przyjąć stanowisko autora za merytorycznie uzasadnione, przynajmniej kilkanaście robotniczych i chłopskich buntów międzywojnia trzeba by „przemianować” pośpiesznie na powstania<sup>1</sup>.

### Wątpliwości i uwagi szczegółowe

J. Eisler *Zarys dziejów...*

s. 10 Centralne Biuro Komunistów Polski (a nie Polskich).

s. 11 „Stalin był rzeczywistym autorem Manifestu” PKWN? Wywód na hipotezy tej uwiarygodnienie wydaje się dość karkołomny.

s. 14 Również na ziemiach dawnych byłego zaboru pruskiego nie podlegały przejściu na cele reformy rolnej gospodarstwa o powierzchni ogólnej do 100 ha (niezależnie od tego, jaką część tej powierzchni zajmowały użytki rolne).

s. 26 Na podstawie ustawy o nacjonalizacji na własność państwa przechodziły m.in. przedsiębiorstwa, które na jedną zmianę mogły zatrudnić (a nie zatrudniające) ponad 50 pracowników.

s. 33 Na przełomie wojny i pokoju ze wspieraną z zewnątrz „rewolucją komunistyczną” zderzyła się „realizowana” (sic!) przez AK i obóz rządowy „rewolucja niepodległościowo-demokratyczna”? Czy walkę dowództwa AK o wskrzeszenie i ustrojową restaurację II Rzeczypospolitej (dziś zgodnie zresztą z faktami historycznymi podkreśla się to z dumą jako pewnik) wypada mieszać choćby z domniemaniem rewolucyjnych zamiarów?

s. 35 Po 1948 r. Polska zaczęła naśladować pośpiesznie wzory radzieckie? (wzory realizowane w ZSRR do 1928 r. też były radzieckie) czy stalinowskie.

s. 37 W Bukareszcie w 1948 r. nie podjęto osobnej uchwały o kolektywizacji wsi.

s. 38 Do końca września 1948 r. do ZMP wstąpiło 98901 byłych członków ZMW „Wici”.

s. 58 Chodzi o potępienie przez władze *Poematu dla dorosłych* — już w świetle enuncjacji F. Bieńkowskiej i J. Putramenta sprawa jest bardziej złożona — czy o oficjalne potępienie?

s. 127/128 Czy „członkowie (partii) w stosunku do innych obywateli stawali się równiejsi wśród równych”, skoro „PZPR miała być siłą przewodnią”. Co w 1976 r. szaraczkowie mieli do powiedzenia (decyzji) w samej partii?

s. 131 i inne. Warto by precyzować, o jakim dochodzie narodowym mowa (wytworzonym czy do podziału).

A. Czubiński *Dzieje Najnowsze...*

s. 84 Obsada całych resortów czy ich kierownictw znalazła się w rękach ludzi pochodzenia żydowskiego? Pewność orzekania wydaje się zdecydowanie nadmierna w stosunku do możliwych do ustalenia faktów.

s. 98 Na podstawie ustawy o nacjonalizacji przemysłu na własność państwa przechodziły między innymi przedsiębiorstwa, które mogły zatrudnić (a nie zatrudniające) na jedną zmianę ponad 50 pracowników.

1) Według szczegółowych obliczeń prof. L. Kieszczyńskiego, w latach 1918–1939 w 101 strajkach robotniczych, podczas których doszło do starć, uczestniczyło 2583 tys. osób, zostało zabitych i zmarło wskutek odniesionych ran 226 osób, rannych i poturbowanych było 4950 osób, za udział w strajku osadzono w areszcie 7210 osób, a skazano na więzienie 1320 osób. Wiele ofiar (jeszcze dokładnie nie policzonych) było wśród buntujących się robotników bezrobotnych. L. Kieszczyński, *Analiza ruchu strajkowego w Polsce międzywojennej*, „Kwartalnik Historii Ruchu Zawodowego” 1979, nr 1.



s. 98 PSL sprzeciwiało się stosowaniu zasady odszkodowania tylko w stosunku do kapitalistów rodzimych.

s. 110 Skąd przekonanie, że większość uczestników tzw. referendum ludowego poparła blok 4 stronnictw?

s. 118 Pod redakcją Iwaszkiewicza wychodziły „Nowiny Literackie” (Warszawa), wcześniej „Kultura” (Poznań).

s. 213 Dopełniała się „demokratyzacja szkół wyższych” również w końcu lat czterdziestych?

s. 243 Pod pseudonimem M. Staniewicz najprawdopodobniej krył się Włodzimierz Brus.

s. 291 Przyboś był członkiem PZPR (do 1958), lecz zaliczany jest zgodnie do grona poetów, którzy nie akceptowali socrealistycznej doktryny; tym bardziej nie należał on nigdy do „rzeczników żdanowszczyzny”.

s. 316 W sprawie stosunku decydentów do *Poematu dla dorosłych* uwaga, jak wyżej.

s. 426 W latach 1956–1959 płaca realna wzrosła o ok. 35%, a stopa życiowa tylko „nieco się podniosła”? W latach 1960–1970 przeciętny roczny przyrost płacy realnej szacowano na ok. 1,2%.

s. 439 W grudniu 1970 r. Gierek skonsultował wnioski kadrowe ze „spiskowcami z KC”?

Omawiane prace niejedno dzieli. Lecz ich najogólniejszą relację nie różnice określiły. W obydwu książkach, mówiąc nieco umownie i w pewnym uproszczeniu, dominuje sposób myślenia zespołu „Kultury” i Andrzeja Walickiego. Tym sposobem w historiografii poświęconej politycznym dziejom Polski Ludowej pojawia się jej wersja trzecia, polemiczna merytorycznie (a u Czubińskiego dodatkowo także w warstwie werbalnej) zarówno w stosunku do historiografii „pezetpeerowskiej”), jak i drugoobiegowej, „solidarnościowej”. Rzecz jest tym ciekawsza, że wcześniej autorzy uczestniczyli i w tej pierwszej (Czubiński), i tej drugiej (Eisler). Czas jak widać pisze historię w stopniu nie mniejszym od zmiennych z natury rzeczy poglądów dziejopisa. Obydwie wcześniejsze wersje historiografii przechodzą do przeszłości, są bowiem dezaktualizowane przez historię dopełniającą się po 1989 r. i już nie trafiają w zmieniające się „zamówienie społeczne”. Również dzięki prezentowanym walorom badawczym, prace Czubińskiego i Eislera mają szansę na otwarcie nowego okresu w kreowaniu historycznej wizji Polski powojennej i na inspirowanie dyskusji bardziej racjonalnych od poprzednich.